

Wychowawcza funkcja rodziny – tworzenie więzi z dzieckiem

Kiedy małżonkowie pobierają się, niemal wszyscy zakładają, że wcześniej lub później chcą być rodzicami. Już na tym wstępnym etapie wręcz staram się przygotowywać ich do roli rodziców. Otóż w jaki sposób? Z moich doświadczeń wynika, że gdy dziecko się rodzi funkcje opiekuńcze w większości sprawuje matka, gdyż w tradycji przyjęło się tak, że ojciec musi zarobić na utrzymanie rodziny. To prawda, że środki na utrzymanie rodziny są niezbędne. Ale dziecko ma przecież i tatę i mamę. Dlatego często apeluję do młodych mam, pozwólcie ojcu opiekować się swoim dzieckiem – np. przewijać, kąpać, pobyc z nim, gdy jest spokojne i wtedy, gdy płacze. Można by zapytać dlaczego to może być takie ważne w wychowaniu? Gdy rodzi się dziecko położna od razu umieszcza noworodka na brzuchu mamy. Dziecko przestaje płakać, miło mu czuć dotyk miękkiej i ciepłej skóry mamy, słyszeć znajomy odgłos bicia jej serca. Czuje się bezpiecznie, jest spokojne. A więc dziecko z natury przynależy do mamy. Co z ojcem? Jego rolą jest otulić dziecko, ale i poznawać jego potrzeby tj. rozpoznać co lubi, jakie ma potrzeby, kiedy mu jest zimno, a kiedy domaga się aby go spokojnie położyć w łóżeczku, bo ma dość już wrażeń i chce pospać, odpocząć. Już wtedy można rozpoznać co dziecko cieszy, a co mu nie odpowiada np. lubi słyszeć głosy dorosłych i wówczas zasypia lub też woli ciszę. Matka, która po porodzie dostaje swoje dziecko, przygląda mu się, dotyka go, tworzy więź. A jak ma stworzyć się więź z ojcem? Apeluję do matek pozwólcmy ojcom kochać swoje dzieci od pierwszych dni. Ojciec też będzie przyglądał się swojemu dziecku, dotykał go, odczuje jego bliskość, będzie też tworzył naturalną więź ze swoim dzieckiem, pokocha go, bo tak jak mama pragnie, aby jego dziecko stało się radosnym i zadowolonym z życia człowiekiem.

Czy wychowanie nie powinno być traktowane tak samo jak zdobywanie zawodu?

To pytanie pojawia się, gdy obcujemy z populacją dzieci krzywdzonych przez tych, którzy kochają je najbardziej. Czasem myślę, że szkoda, że nie ma szkół wychowujących rodziców. Media informują nas o eskalacji zjawiska krzywdzenia dzieci i to w najokrutniejszy czasem sposób. Czy wobec tego można sądzić, że współcześni rodzice nie kochają swoich dzieci lub mało są wrażliwi na ból i cierpienie? Doświadczenia w pracy z rodzicami nie potwierdzają tej tezy. Chodzi raczej o to, że wychowanie dzieci we współczesnym świecie stało się bardzo trudnym zadaniem, do którego prawie każdy z nas nie jest należycie przygotowany. Źródłem naszej wiedzy są zazwyczaj własne doświadczenia, a te nie zawsze są pozytywnym

przykładem. Często w pracy poradnianej spotykam się z takim stwierdzeniem: przecież mnie rodzice nie wychowali na przestępcę, to i ja też tak potrafię.

Mimo to obserwuje się duże deficyty w obszarze kompetencji i umiejętności wychowawczych. Większość rodziców kocha swoje dzieci. Nie ma jednak na świecie ludzi idealnych. Na co dzień nie zawsze mamy dobry humor, cierpliwość, nie zawsze umiemy znaleźć wyjście z każdej sytuacji. Wychowanie dzieci to bardzo trudne i odpowiedzialne zadanie. Często ogarnia nas bezradność, niepokój, niepewność, brak wiary we własne siły. Boimy się, jak nas ocenią inni, nie chcemy utracić autorytetu, a czasem po prostu nie wiemy co robić. Każde dziecko jest inne i niepowtarzalne, choć często rodzice mają pokusę upodabniać do siebie rodzeństwo, poprzez chociażby to, że porównują je i obwiniają, że ten to taki inny, łatwiejszy w wychowaniu, a ten to zupełnie jakby nie z tej rodziny. Warto pamiętać – **że wszystkie dzieci, niezależnie od płci i wieku, potrzebują na pewno tego samego – miłości, troski i uwagi. A przede wszystkim zrozumienia.**

Warto też pamiętać, że każdy człowiek jest niepowtarzalny. Potrzebuje przynależeć do kogoś, być traktowany na wyłączność. Potrzebujemy wzrastać w bezpiecznym i pełnym radości środowisku społecznym.

mgr Barbara Łęzak

Dyrektor SPR